Numer pojedyńczy 40 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X. Warszawa 10 luty 1929 r. Nr. 5.



HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Gdy siądziemy w izbie przy kominku.

Niewiem, czy mi kto z tych; co siedzieli razem przy kominku na ostatniej gawędzie, odpowie na temat trzeciej zasady harcerskiego życia, zasady, która brzmieć winna:

Wytrwaj!

Ale że harcerz jest zaradny, nawet kiedy nie jest arcy, więc, aby mieć odpowiedź, sam sobie ją dać, muszę.

Król Łokietek!

niech wam będzie wzorem wytrwałości, niech stwierdzi, że to nieprawda, abyśmy nie mieli do wytrwałości uzdolnień i zamiłowania.

To słuszne, że mamy w charakterze zapalność. bystrość wyobraźni i lotność myśli, które nas co chwila porywają na nogi, nie pozwalając przysiedzieć fałdów, ale mamy zarazem i umiejętność wracania do tej samej pracy, do tego samego zagadnienia, gdy porusza nas ono. Wtedy możemy wiele zdziałać swą wytrwałością.

Uczeni polscy

mogą to stwierdzić, latami całemi ślęcząc nad swą pracą; może to stwierdzić i lud polski, mazurski szczególniej, zacięty i wytrwały, aż uparty. Ale przykładem nad przykłady, wzorem i umiłowaniem winien być król Władysław Łokietek, przez profesora Konecznego Feliksa z Wilna nazwany

Władysławem Niezłomnym.

Czasy były bardzo ciężkie dla Polski. Osłabiona przez dzielnice, była zalewana przez wrogie żywioły, przez Niemców głównie, i zajeżdżana przez sąsiadów, zbójeckich Brandenburczyków, Krzyżaków i dziką Litwę, jeszcze pogańską.

Panujący, jak zniemczony Probus czy czeski Wacław, chcieli, aby Polska była otwarta i dostępna dla wszystkich włóczęgów z całej Europy, dla wydrwigroszów i zdzierców. Korzystała ta współjęzyczna, chcąca bogacić się sfora zosłabienia Polski, wypierała żywioł polski ze stanowisk, narzucając mu przy poparciu panującego i jego urzędników — międzynarodowy zwyczaj i obcą wrogą kulturę.

Przeciw temu wystąpiło stronnictwo narodowe, z arcybiskupem gnieźnieńskim Jakubem Świnką, na czele, i postawiło hasło, jakby na dzisiejsze czasy: — „Polska dla Polaków“!

Po zamordowaniu króla Wielkopolski, Przemysława, koronowanego umyślnie dla zjednoczenia nanowo Polski dawnej, Chrobrych i Krzywoustych, a zamordowanego przez zbójecką rodzinę margrabiów brandenburskich, podjął sztandar Polski zjednoczonej i narodowej Władysław Niezłomny.

Przez lat 31

walczył o swój ideał polityczny, o wolność i godność narodu polskiego.

Od roku 1289 do r. 1320, od roku życia 29 do 60 zmagał się nieustannie,

jako wzór wytrwałości

w służbie narodu, z wrogami zewnetrznemi i stokroć groźniejszemi wewnętrznemi, aż zwyciężył i koronował się na króla całej Polski, po zwycięzkiej wojnie z obczyzną.

To też, jak mówi p. Koneczny, mały Łokietek

wyrósł na bohatera narodowego.

Świeci on w naszych dziejach przykładem wszelkich zaiste cnót obywatelskich, a życie jego daje nam taką naukę: „Nie rozpaczaj, gdy ci się odrazu nie uda, i nie sądź, że wszystko przepadło, gdy młodość przepadnie“...

W walce z Probusem i Wacławem, Władysław Niezłomny, jako uboższy i sam przeciw tylu wrogom, a bez dostatecznego poparcia ze strony społeczeństwa, które jeszcze nie rozumiało jego idei — przegrał. Musiał uciekać z kraju, zajętego przez obce wojska, ciemiężące ludność, ale pobyt zagranicą, rozejrzenie się po świecie, sojusz z Andegaweńczykami i przyjaźń z Papieżem Bonifacym VIII pozwoliły mu po kilku latach wrócić do Polski i rozpocząć wojnę, już piątą z kolei

o polskość kraju polskiego.

Musiał walczyć z królem czeskim, z cesarzem niemieckim, z Krzyżakami, z buntującemi się po miastach zdradzieckiemi Niemcami. Jak wąż chronił się od Czechów, czesto sypiał na ziemi, chronił się po pieczarach,"; ścigany, jak zbrodniarz, ale po dwudziestu latach

korona królewska

zajaśniała na Wawelu nad krajem polskim, zwiastując mu wyzwolenie i chwałę przez wieki.

Może więc być wytrwałym Polak, ale potrzeba do tego, aby był owionięty

wielką ideą,

ideą Władysława Niezłomnego, króla Polski, którego koronacja odbyła się na 600 lat przed najazdem bolszewickim, w r. 1920.

Uczcić trzeba wielkiego Polaka, jednego z największych, przez obranie go na patrona drużyn harcerskich, jako wzor wytrwałości w walce i obronie o ideę polską.

Niearcy.

WANDA PŁAWIŃSKA.

Wanda Umińska

ur. 1841 zm. 1926.

Wanda z Wolskich Umińska, weteranka z 1863 r. i niestrudzona działaczka przez lat kilkadziesiąt na polu unarodowienia i kultury ludu wiejskiego należy do tych nielicznych a szczęśliwych pracownic ducha swego pokolenia, którym dano było doczekać się rezultatu swej pracy: wolnej ojczyzny

Długie to życie, a tak bogate w czyny jest jedną z kart naszej porozbiorowej męczeńskiej historji i dlatego należy się z niem zapoznać.

Urodzona we wsi Jabłonicy w Opoczyńskiem pochodziła z rodziny ziemiańskiej oddanej duszą całą krajowi.

Wanda Umińska była patrjotką w najszerszem tego słowa znaczeniu. Patrjotyzm jej nie był wyrozumowany, lecz żywiołowy, oparty na uczuciu. To też gorąca miłość ojczyzny i narodu była główną dźwignią jej całej działalności.

Życie jej nie pieściło. Gdy po śmierci ojca 1848 r., matka zamieszkała w Warszawie „prawdziwy dramat się zaczął — pisze w swym pamiętniku. Tuśmy poznali co to jest głód i chłód i tu zbyt wcześnie niedolę ludzką“.

Ale ta twarda szkoła życia, która nieraz ludzi łamie, w niej wyrobiła odwagę i silną wolę, wysubtelniła wrażliwość na cierpienie ludzkie, rozwinęła serce, to prawdziwe serce bez cienia egoizmu, oddane przez całe życie na usługi bliźnich.

Jakkowiek z małym zasobem umysłowym — według ówczesnej modły — weszła w życie, gdy w 1858 r., w miesiąc po śmierci matki, stanęła na kobiercu ślubnym z Józefem Umińskim, urzędnikem Komisji Skarbu, to jednak wrodzona inteligencja oraz otoczenie wysoce podniosłe, zastąpiły jej systematyczne studja. Dość powiedzieć, że do najserdeczniejszych jej przyjaciół w dobie powstaniowej zaliczały się „Entuzjastki“ z Narcyzą Żmichowską na czele i twórcy powstania 1863 r., a później przez dom jej przewinęło się wiele najwybitniejszych postaci.

Do pracy konspiracyjnej przystąpiła jeszcze w porze przedpowstaniowej i stała się „jedną z najdzielniejszych działaczek“. Należała do organizacji tak zwanych: *piątek i kum.*

Piątki były to grupy po pięć osób razem działające, w jakie to grupy zorganizowały się kobiety polskie po wypadkach lutowych („pięciu poległych“) 1861 r. Na czele głównej *piątki* stała Seweryna Pruszakowa, późniejsza Duchówska, znana literatka. Każda z pięciu zbierała nową piątkę i t. d. W krótkiem czasie nietylko Warszawa, ale kraj cały objęty był tą organizacją. Obowiązkiem kobiet należących do *piątek*, było czuwać nad więźniami i ich rodzinami, zaopatrywać w pieniądze i rzeczy, wywożonych na Syberję, wyjednywać widzenia, starać się o uwolnienie i t. d.

Wrażliwego serca młoda konspiratorka oddała się całą duszą tej pracy. Więźniowie się zmieniali, ale ona z tej „cierniowej drogi“ już do końca nie zeszła. Dziwnie, bo umiała dawać sobie radę z władzami, Dość powiedzieć, że cały ostatni dzień przed egzekucją dyktatora Trauguta i jego czterech towarzyszy spędziła w cytadeli wraz ze skazanymi i ich rodzinami. Traugutowi tylko nie pozwolono z nikim się widzieć.

O kumach tak pisze Teodora Kislańska, jedna z główniejszych postaci rzędu kobiecego podczas powstania. „Miałyśmy kółko znajomych kobiet wspólnie z nami pracujących, kółko wypróbowane w przyjaźni, uczciwości i odwadze. Wierzyłyśmy sobie bezwzględnie, nazywałyśmy się krótko: *kumy*. Poznałyśmy się w różnych okolicznościach. Jedną z nich starszą nazywałyśmy: *matką*“. Była to Emilja Bonfils, francuzka z nazwiska ale duszą polka. Do tych *kum* obdarzonych „wielkiemi i cennemi zaletami ser-

ca i umysłu", należała też „śliczna Wanda Umińska i jej siostra Jadwiga Wolska". Kumy pracowały w charakterze Kurjerów Rządu Narodowego. Takim Kujerem bywała też i Wanda Umińska.

Obdarzona niezwykłą odwagą i przytomnością umysłu długo wychodziła szczęśliwie ze wszystkich opresji, wreszcie jednak i ona dostała się do więzienia. Było to w 1864 czy 1865 r. Obwiniona o szpiegostwo na rzecz Polski przeszło cztery miesiące przesiedziała w celi w Janowie Ordynackim (Lubelskie). Dla braku dowodów uwolniona, powròciła znów do swej pracy. Opieka bowiem nad więźniami nie skończyła się z upadkiem powstania. Pełna była Syberja i Rosja wygnańców, więc „młodziutka Pani" słała do nich słowa pociechy i nadziei, zbierała dla nich pieniądze i rzeczy.

Zresztą i Cytadela nie próżnowała długo; W 1878 r. X-ty pawilon zaczął się znów zapełniać mieszkańcami.

„Pamiętam tę chwilę — opowiada ze wzruszeniem, Wacław Sieroszewski, dziś wielki pisarz, a wówczas niepełnoletni więzień stanu, wywożony na Syberję, gdy te obie nieznane mi prawie panie: pani W. U. i panna K. P. nie obawiały się podejść do wagonu, by mnie pożegnać gdy inni „przyjaciele serdeczni" stali zdaleka, ruchem jednym obawiając się zdradzić, że mię znają".

A już podczas rewolucji 1905 i lat następnych, kiedy to po ulicach Warszawy hulała dzicz kozacka, śmigały nahajki, świstały kule, a w Cytadeli co noc skrzypiała szubienica „ciotka Wanda". jak ją wówczas bliższi znajomi nazywali, zbiera Koło Kobiece i, jak może, niesie ulgę rannym i uwięzionym. Tylko sterana wiekiem i pracowitem życiem, nie ma już takiej odporności, jak dawniej. Żali się w listach przed swoją serdeczną przyjaciółką p. Sabiną Z. na tak nikłą pomoc społeczeństwa wobec ogromu potrzeb, na obojętność ludzką, wobec tej orgji wyroków śmiercionośnych.

W swych pielgrzymkach po więzieniach, widząc niedolę więźniów kryminalistów, postanowiła i niemi się zaopiekować. Wystarawszy się od władz pozwolenie na odwiedzanie kobiet kryminalistek, zorganizowała w 1881 r. opiekę moralną i materjalną nad niemi, polegającą na odpowiednich rozmowach, czytaniu im dobrych książek, dostarczaniu zajęcia po wyjściu z więzienia i t. d. Jak praca ta ze zbrodniarzami, w której wybitny udział brała i Marja Konopnicka, była ciężka, dowodzą słowa zapisane w jej „Wspomnieniach". „Kiedy wracałam do domu, zdawało mi się, że w każdej fałdzie sukni mam ukrytą zbrodnię".


Składanie wieńców na grobie Wandy Umińskiej w rocznicę zgonu.

Praca ta została przerwana przez władze, które podejrzewały, że jest pokrywką do niesienia pomocy więźniom politycznym, Choć krótko trwała, przyniosła realny pożytek: ***rozdział więzień kobiecych od mężkich***, co było jej inicjatywą i jej staraniami przy pomocy sędziego Moldenhawera dokonane.

Zato na innem polu doczekała się niepożytych plonów. Wiedząc, że jedną z głównych przyczyn upadku powstania 1863 r. była bezwładność ludu, brak jego uświadomienia narodowego, obojętność, a nawet nieraz wrogie stanowisko względem sprawy ojczystej, postanowiła rozbudzić w nim siłę i uczucie patrjotyczne, by dopomógł kiedyś do odzyskania Wolności i Ojczyzny. Pracę tę prowadziła w Warszawie i na wsi.

W Warszawie, pragnąc nawiązać nici porwane przez wypadki 63 r. między inteligencją a warstwą rzemieślniczą, utworzyła około r. 1876 rodzaj *klubu* zwanego *Szopką*. Na tygodniowych zebraniach, zaczynajacych się zwykle od odczytów wygłaszanych przez studentów Uniwersytetu przy grach i śpiewach, deklamacjach a czasem i tańcach następowało zbliżenie się młodzieży inteligenckiej z rzemieślniczą. Klub ten trwał jakieś dwa lata i rozwijał się bardzo dobrze. Został rozwiązany, gdy policja zaczęła śledzić młodzież tam bywającą.

Na wsi inaczej pracowała. Wyjeżdżała na lato w jakąś okolicę, osiadała w chacie chłopskiej i *apostołowała*. Zbierała po dwu lub trzech gospodarzy, szła z nimi do lasu i tam w gorących słowach tłumaczyła im hańbę niewoli i urok wolności, a wskazując drogi, po których iść powinni nie prosiła, a żądała od nich ofiary mienia i krwi nawet dla matki — ziemi, żywicielki.

Jak twierdzą chłopi *„ona pierwsza ruch ludowy zasiała w Lubelskiem"*. A nietylko w Lubelskiem. Siała zdrowe ziarno także w Łowickiem i na Kurpiach, w Opoczyńskiem i na Podlasiu. Zresztą docierało ono do różnych zakątków Polski, wydając plon nieoczekiwany.

(d. c. n.).

Dr. IGNACY KOZIELEWSKI.

Przysłowia harcerskie.

Jedno z przysłów polskich chwali się za cały ogół swej braci, że przysłowia są mądrością narodu. O tej powszechnej mądrości przysłów dużo sceptycznych uwag dałoby się powtórzyć, ale harcerzom ze sceptyzmem nie bardzo do twarzy, więc zgódźmy się, że w każdym razie przysłowia mieszczą w sobie dużo doświadczenia, ujętego w krótkie, jędrne, a treściwe zdania. To doświadczenie cenią sobie ludzie, skoro tak często przysłów używają, a są zarazem przysłowia niemałą ozdobą stylu dla swej obrazowości i zwięzłości.

Jest rzeczą naturalną każdy zawód, stan, wiek — posiada własne przysłowia. Wszędzie są chętni streścić doświadczenia wielu w lapidarnem słowie, bo dążnością człowieka kulturalnego jest ułatwiać sobie życie przez upraszczanie jego form.

Dlaczegóż tedy nie miałyby powstać przysłowia harcerskie? I rzecz oczywista, przysłów takich, powiedzeń i powiedzonek, pogwarek i przygadek, powiadanek i przymówek, przekomarzań i żartowań — jest po drużynach i miastach sporo, ale trzyma się to wszystko swoich kątów, i ani rusz tego szerzej na świat boży harcerski, ku rozwadze, pouczeniu i rozweseleniu zacnego towarzystwa obozowego.

Otóż, trzeba się już z temi zasobami zdradzić! Trzeba to wszystko powyciągać, otrzepać, w co tam Bóg dał przyodziać pięknem, jędrnem słowem polskiem, i zacnemu druhowi Redaktorowi „Harcerza“ nadesłać, aby i on zakosztował zgryzoty za życia, chcąc to wszystko umieścić w piśmie, a miejsca nie mając.

Dobrą, jak mówi mądrość wieków, jest mowa; czyny jednak dopiero zachęcają do czynu. Więc oddaję na użytek powszechności harcerskiej mały zbiór przysłów harcerskich, jakie przy różnych okazjach mi się pod pióro nawinęły,

Powstawały one w najróżniejszych okolicznościach: przy moim biurku, w lesie, na wycieczkach, w obozie. Niektóre mi się przyśniły, a nie powiem które, aby mi nikt nie mógł za żadne robić wyrzutów, boć senna dziedzina krytyce nie podlega. Inne nasunęły mi książki czytane, inne przyroda. Wszystkie razem miały na celu ujęcie różnorakich doświadczeń i okazji życia harcerskiego, a nawet jeszcze tych lat, gdy skautowem ono było,

Niech wszystkie razem zachęcą ogół ćwików i młodzików, druhen i druhów — do pracy i wysiłków i w tej jeszcze dziedzinie. Jest ona interesującą i pożyteczną, a może stać się piękną i bardzo miłą. Tedy do roboty! Zakasać rękawy, bo (jedyne, nie harcerskie przysłowie) wiadomo, bez pracy nie ma kołaczy.

Przysłów poniższych nie porządkuję wedle działów. Zamało ich jest na to. Podaję je tak, jak są wypisane z notatek. Całą setkę tymczasem. Komu przypadną do smaku, niech mu służą!

— — — — — — — — — — —

Słońce, powietrze i woda — harcerscy druhowie.

Pole i las — pokój harcerza.

Skaut w pokoju, orzeł bez skrzydeł.

Skaut wieści czerpie i z powietrza.

Wiatr brat harcerza, — przestrzega i odświeża.

Druh wiatr — i wroga druhem.

Wilk i skaut — do lasu ciągną.

Ziemia chleba nie da, da woda.

Mysz i skaut wszędzie się znajdą.

Skaut i pastuch wiosny czekają.

Skaut i pszczoła kwieciu radzi.

Deszczem kryta, wiatrem grodzona, z nieba do ziemi — skautowa izba.

Wiatr, skaut i orzeł — bracia i druhowie.

Orzeł i skaut w czystem powietrzu najradziej żyją.

Z dymem tytoniu ulatuje rozum.

Umiarkowane picie — długie umieranie.

Zmysły pod władzę woli — zmysłowość pod nogę.

Głęboki oddech — moc harcerza.

W zaduchu rade rozsiada się głupstwo.

Okna otwarte — długie zdrowie.

Ciało niemyte — wóz niesmarowany.

Głupiec i ryba oddychają ustami.

Głupiec nie harcerz pracuje w kurzu.

Świt — mistrz harcerza

Dzień i noc drodzy przyjaciele skauta.

Przemęczenie niszczy owoce zmęczenia.

Noc milczy dla oka, mówi dla ucha.

Przyroda, jak wir, topi zakochanych w sobie.

Macocha przyroda — dla harcerza matką.

Łono matki przyrody—twarde dla młodzika.

Księga przyrody — oczu nie psuje, myśl kształci.

Przyroda — groźny przyjaciel.

Woda z bajorka — oddychanie przez usta.

Bezpieczny, jak harcerz za krzakiem.

Obóz harcerski — dowcip ćwika.

I w obozie z „mamci“ harcerza nie dam ci.

Nie zemrze nigdy, kto zdrów po obozowej kuchni.

Miejsce na obóz — bystrość skauta.

Porządek i obóz — to jedno.

(C d. n.)

Dr. WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI.

Obowiązki Harcerstwa w zakresie zdrowotności.

Od dłuższego już czasu ludzie interesujący się sprawami kraju zaczęli zwracać uwagę na człowieka, jako majątek narodowy o wysokiej wartości. W krajach zachodnio-europejskich, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. doszli uczeni ekonomiści i lekarze, zwłaszcza higjeniści, do ciekawych danych w tym zakresie.

Zaczęto badać jaką wartość przedstawiają obywatele tego czy innego państwa, co wartość tą podnosi a co obniża. Dało to podstawy do powstania i rozwoju całej naszej gałęzi wiedzy jaką jest medycyna społeczna.

Istotnie jeżeli zastanowić się głębiej nad pytaniem co daje narodom potęgę, to musimy odpowiedzieć, że w pierwszej mierze są to pewne wartości, jakie posiadają członkowie tego narodu.

Przyrodzone bogactwa ziemi, położenie geograficzne, są to drugorzędne warunki mające wpływ na rozwój jakiegoś narodu. Istotną rolę odgrywa dzielność obywateli, zdolność ich do pracy, do podejmowania ochoczo owych trudów a nie uginania się pod ich naporem.

Z kolei zadać musimy sobie pytanie co podnosi tą działalność. Odpowiedź przyniesie nam prosta obserwacja życia.

Proszę przyjrzeć się życiu dwu rodzin robotniczych, które utrzymują się z zarobków członków tych rodzin. Przypuśćmy, że składają się one z 5-ciu osób. W rodzinie A. wszyscy są zdrowi, wszyscy pracują. Jest to rodzina normalnie zdrowa, żyjąca trzeźwo, pracująca wydatnie i umiejąca oszczędzać. Łatwo przewidzieć, że po paru latach, gdy nie zajdą jakieś nieprzewidziane kataklizmy, rodzinaA.dojdzie do pewnego dobrobytu.

W rodzinie B. jeden z jej członków jest niezdolny do pracy z powodu przewlekłej choroby np. gruźlicy. Taki stan odbija się odrazu na interesach tej rodziny, gdyż obywa jedna zarabiająca osoba, powstają koszta leczenia, dodatkowego dożywiania, powstaje szereg nowych kłopotów domowych. Rodzina więc B. w porównaniu z A. jest w znacznie gorszych warunkach, może „dorabiać się“ bardzo powoli. A niech w rodzinie takiej rozwinie się jeszcze alkoholizm o co przecież nietrudno, może stać się ona już nie komórką przysparzającą bogatwa narodowi, ale wręcz jego trucizną.

Jest rzeczą jasną, że każdemu narodowi musi zależeć na tem, aby ogół jego członków był zdrów, zdolny do pracy, aby koszta leczenia, ubezpieczeń były jaknajmniejsze, aby naród nie zmniejszał się przez wzrastającą śmiertelność.

Bo tylko ludzie zdrowi są zdolni do pracy i do oszczędzania, a to znów prowadzi to nagromadzenia bogactw, które zapewnić mogą dalszy rozwój narodu.

Są to sprawy jasne ale naogół niedocenione.

Wniosek zatem jest taki, że dbać musimy wszelkiemi sposobami o podniesienie zdrowotności wśród nas i otoczenia, bo tego wymaga interes narodu.

Jest to jedna tylko strona tego zagadnienia, a mianowicie utylitarna, Istnieje i druga jego strona a jest nią czysto ludzki wzgląd na naszego bliźniego.

(D. c. n.)

E. PAWŁOWSKI. Nowy Sącz.

S a n n a.

Hurra, hura!
Niech wichura
Mgłą nam śniegu plunie w twarz.
Byle naprzód śmigać w pędzie —
Niech pierś resztki tchu zdobędzie i —
Naprzód! — oto okrzyk nasz!

Naprzód, hura!
Żadna góra,
Ni śniegowych zwałów stos
Nas nie wstrzyma rozszalałych
Lotnych — w chmurze śniegów białych,
Naprzód pędzić — to nasz los!

U — ha. hura!
Mrozu chmura
Nam nie zmrozi w żyłach krwi,
Bo w nas — iskry wrą wśród śniegu,
Płomień bucha z pędu, z biegu —
Naprzód! z mrozu każdy drwi!

Hej — ho! hura!
Ptaków pióra
Niech ozdobią naszą skroń,
Byle prędzej wśród zawieji,
By nie zagasł świt nadzieji
Naprzód! w blasków, w iskier toń.

Hop — hop, hura!
Niech jak wióra
Precz z pod sanek pryska śnieg,
Niechaj skrzy się, jak diamenty,
Niech wzrok rażą iskier skręty
Naprzód! Naprzód! W szału bieg!

Naprzód! Hura!
Choć wichura
Igieł lodem kłuje twarz —
Pośród mroźnych pyłu lodów
Nie ustajmy w biegu zawodów
Naprzód! Oto okrzyk nasz!

Skautowe wczasy.

Powieść

2.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Narady i prześmiechy.

Usunięcie się członków siódmego zastępu rozwiązało języki pozostałym w Izbie.

— Piętaki!... — rzekł Stach Ostra Głowa, rzuciwszy jeszcze raz niezadowolonym okiem na Biernata, który (o zgrozo!) nic sobie z tego nie robił. — Czas zastanowić się nad sprawą! Najpierw tedy mobilizacja! Tu siedzi Biernat, Cypruś, Piękna Ręka, Cieszym, Bystre Oko! Jest Eygird...

— ...I milczy, jak zwykle!... — dodał półgębkiem Biernat.

— ...Brak nam Skuby, Pnieyni, Barzęgi i Cichonia... — dokończył Stach.

— Barzęga i Cichoń wyjechali... — zaraportował Anio, Piękna Ręka.

— Trzeba więc zawiadomić Pnieynię i Skubę... — ciągnął z zapałem Stach Tułodziebny, Ostra Głowa.

— Możeby tak Cypruś lub Eygird po nich się kopnął... — poddał Biernat.

Ale kosa propozycji trafiła na twardy kamień skautowego doświadczenia. Cypruś obejrzał się tylko na Stacha Owińskiego i głębiej się zasunął w stary fotel, stojący przed kominkiem, a z miny widać mu było, że poruszyćby go zdołało tylko trzęsienie ziemi; zaś Eygird rzekł krótko:

— Biernacie Owiński z Lublina! To piękne zadanie najlepiej wykona wnioskodawca.

— Także pomysł!...—żachnął się Biernat, a Cypruś odparł:

— Także skaut!...


Gościa „odartego“ z kożucha posadzono pośrodku...

Biernat chciał się oburzyć i zerwał się już, ustawiając się w „tragicznej“ pozie (miał zdolności reżyserskie, jak twierdził), gdy zniecierpliwiony Stach Ostra Głowa skinieniem ręki nakazał milczenie. Z westchnieniem głębokiem usiadł Biernat, Stach Drugi Owiński i wyrzekł tragicznie:

— Trudno! Władza jest władzą!...

Ale słuchający wszystkiego z uśmiechem na ustach Celestyński odezwał się do Biernata i Cyprusia:

— Ta! Ta! Ta! O czemże był spór, gdy obu niema w mieście?...

— O czem?... oburzył się Biernat i chwilę się namyślał, ale nie było czasu, bo Stach Ostra Głowa już ciągnął dalej:

— Więc, jesteśmy wszyscy w komplecie!... — i tu przerwał, bo drzwi rozwarły się szeroko, i do Izby wkroczył Mściwnicki, skaut siódmego zastępu, śmigłego wzrostu, lubiany powszechnie dla nieposzlakowanej uczciwości i skupienia sądów i czynów.

— Czuwaj! Czuwaj!... — rozległo się po Izbie, i już dla nowego przybysza ustąpiono miejsca na ławie przy kominie, gdy Biernat zawołał:

— Ale ty, Zenonku, choć cię kocham, nie powinieneś się tu teraz, jako wróg, znajdować, bo twój zastęp u Bala obraduje, wiesz, w sprawie...

Ale Mściwnicki odpowiedział, że nie bierze udziału w zakładzie, choć o nim już wie od Reda; że... (tu chwilę się namyślił) zapewne usunie się z zastępu siódmego, a tajemnic...

— Wiemy! wiemy!... — zawołał Biernat — dochowasz lojalnie! Zsuwaj się, wzniosła bando!...

Więc skautowa banda zsunęła się na ławie. Gościa, „odartego“ z kożucha, posadzono pośrodku, nawprost kominka, a Stach Ostra Głowa ciągnął dalej:

— Teraz tedy naradzić się trzeba nad miejscem i sposobem wykonania rzeczy. Nie-piętaków proszę o dyskrecję...

— To się wie bez gadania!... — odrzekł Celestyński — Jesteśmy skauci, a nie plotkarze!...

— Zresztą, my „konserwa“, jak mówi Red, a „burżuje“, jak twierdzi nasz Maurycy Niesaski, jesteśmy naturalnymi sprzymierzeńcami takiej reakcji, za jaką uchodzi zastęp piąty!... — rzekł Sieheń, ostoja pierwszego zastępu.

— To racja!... — rzekł Stach Drugi Owiński, Biernat.

— Jaka racja?... — pytał Cieszym, Bystro Oko — Czy to, żeśmy reakcja, czy że tak twierdzi Niesaski?...

Ale Stach Ostra Głowa spojrzał groźnie. Więc ustały przekomarzania się, i nastała cisza. Stach patrzył chwilę, poczem rzekł:

— Zabraniam komukolwiek przerywać właściwego tematu rozmowy!...

— Ach!... — wydarło się melancholijnie z piersi Cieszyma, ale Stach Ostra Głowa, stwierdzając słuszność przydomku, tylko bokiem oka spojrzał na Cieszyma, zapatrzonego nagle w ogień, i spytał Siebieskiego, Piękną Rękę:

— Gdzie proponujesz miejsce na kolibę?

— Ja?... — zdziwił się Anio Siebieski, aż ku przodowi się pochylając ze zdumienia, że mogła go taka propozycja spotkać, więc Stach, rzuciwszy gniewny grot z bystrych oczu na Ania Piękną Rękę rzekł do Stacha Drugiego:

— Więc ty, Biernacie!...

— Alboż ja wiem, doprawdy... — zaczął Biernat z Lublina, rozwodząc rękoma, tedy Sieheń, wzniósłszy ręce do góry, jęknął: „Skauci!“, tak przejmująco, że buchnął śmiech wokoło, ale Stach Ostra Głowa tylko tragicznie wsparł lewą rękę na biodrze, a, prawą wyciągnąwszy ku Cyprusiowi, rzekł:

— Masz głos!...

— Sądzę, że najlepiej będzie w okolicy Kasztelanówki... — mówił Janek Cypryszewski, zwinąwszy się nieomal w kłębek w swym fotelu — Mamy tam wiele wąwozów, doskonałych dla naszego celu... I las dokoła, miasto blisko, i większość z nas tam mieszka właśnie...

— To dobra myśl!... — rzekł Stach Tułodziebny — Kto daje inny projekt?...

Ale nikt się nie odzywał, bo wszyscy bez słów godzili się, że istotnie Cypruś, Cicha Głębia, dobrze wybrał. Skonstatował tę zgodę wszystkich Stach Tułodziebny i zdecydował:

— Więc budujemy kolibę w okolicy Kasztelanówki. Zbiórka rano, jak się będzie widno robić...

— Koło ósmej... — wtrącił Celestyński.

— O ósmej tedy u Cyprusia... Wszyscy wiecie... Naturalnie, ubrać się ciepło: w nauszniki...

— Kto mal... — wtrącił Biernat sceptycznie.

— I w buty...

— Pewnie, że boso się nie da... — zgodził się ze słodką miną Cieszym Konradek, Bystre Oczy.

— ...które dziś jeszcze naoliwić!.. — mówił Stach Ostra Głowa urzędowo, nie zwracając wzniośle uwagi na złośliwości.

— Oliwić?... — powtórzył Siebieski, Piękna Ręka, ze strasznie strapioną miną — A czy... tego... naszą swojską, za przeproszeniem, słoniną można?

Ale Stach Tułodziebny, Ostra Głowa, na zaczepki tylko bazyliszkiem spojrzał ku Aniowi Pięknej Ręce i kończył:

— ...Zresztą, kożuchy, płachty namiotowe, jaką lampkę spirytusową, laski skautowe i wszystko, co wam dowcip podyktuje...

— O, za pozwoleniem! Tylko nie dowcip, bo nic z tego nie będzie! — zaprotestował Cieszym Konradunio, Bystre Oczy.

Śmieli się wszyscy, a Biernat z Lublina przemówił:

— Ostra Głowo! I kożuchy! I lampki! Ależ ten biegun pod bokiem...

Zaprał tu głos, śmiejący się serdecznie Siehen i zapytał, czyby go na wolontarjusza nie przyjęto do zapasów.

— Nie mam nic przeciw temu, ale czy zastęp Reda nie będzie się krzywił na to... — pytał Stach Ostra Głowa.

— Więc, zawiadomisz Reda — mówił Siehen — że i ja contra septemicos!........

ROZDZIAŁ TRZECI.

Pierwsze kroki siódemki.

Wściekła wichura śnieżna pochwyciła w potężne swe sploty Reda, Iglickiego i Bala, ledwie wyszli na ulicę z zacisznej Izby skautowej. Stanęli tedy pod samym murem, by odsapnąć i zebrać myśli, tak oszołomił ich pęd i wycie śnieżycy.

— Uf! Wzmogła się bestja od godziny w dwójnasób!... — krzyczał Bal-Małastowski, Koci Pazur, do przyjaciół.

— Pewnie się djabeł wiesza!..— wołał w odpowiedzi Iglicki, Troska Świata.

— Weźmy się pod ręce!...—zaproponował Red — i naprzód, choć burza ryczy wkoło nas!



Wściekła wichura śnieżna pochwyciła w potężne swe sploty Reda i Bala...

Wzięli się więc pod ręce i ruszyli ku nadrzecznej dzielnicy, gdzie mieszkał Bal-Małastowski. Za pierwszym rogiem Iglicki ruszył w swą stronę, obiecawszy stawić się za godzinę na zbiórkę i zawiadomić kilku druhów z zastępu, Red zaś i Antoś, Koci Pazur, ruszyli dalej.

Wichura szarpała nimi, podwiewała palta, wciskała się pod ubranie, zalepiała śniegiem oczy i usiłowała, jak straszny, rozsrożony bawół, chwycić ich na rogi i rzucić przed siebie, w śnieżną bezkreśną przestrzeń.

— Ale wola mocniejsza nad żywioł!... — mówił Antoś Koci Pazur (zastęp siódmy lubował się w ogólnych maksymach) i, borykając się z wichurą, szli chłopcy naprzód; prawie normalnym krokiem. Red próbował nawet śpiewać: „Choć burza huczy...".

W otwarte usta walił jednak śnieg, Red się krztusił i, wnet zaniechawszy „prób boskiego Orfeusza", nastawił głowę na pęd wichru i mężnym krokiem wywalczał każdą piędź pozycji, jak nie omieszkał o tem powiadomić Antka.

— Dobrze, że wiem o tem, bo teraz dopiero czuję, co za bohater ze mnie... — odkrzyknął, śmiejąc się i krztusząc zarazem śniegiem, Antoś Koci Pazur.

Na rogu najbliższej ulicy wpadł ktoś nagle na nich.

— Z falą wiatru i w śniegu, jak w pierzynie... — opowiadał potem Antoś, ale wówczas zdobył się jedynie na górne „A bodaj Cię!", gdy nieznajomy, wpadłszy na obu przyjaciół, zepchnął ich gwałtownie na jakieś żelazne sztachety, których niegodziwą twardość Antek Koci Pazur nawet przez swój zimowy kożuch dobrze odczuł.

— Przepraszam!... — doleciał do uszu przyjaciół gardłowy głos, a Red ledwie go chwycił uchem, zawołał:

— Niesaski! Dobrze, żeś nam wpadł w ręce. Właśnie i ciebie trzeba...

Człowiek, który wpadł w ręce, okazał się członkiem siódmego zastępu tybetańskich argali, Korngoldem, Bernardem Maurycym, zwanym Niesaskim, bo istotnie nie był on księciem Maurycym Saskim, jak to kiedyś sam Korngold w klasie ku uciesze całej szkolnej braci stwierdził, i aby nie mówić Maurycy Judzki!... — jak się wyraził Cypruś, Cicha Głębia.

— No, gdzie idziecie? Co jest?... — pytał Korngold Niesaski przyjaciół, a Red, wyciągnąwszy towarzyszy za róg, gdzie mniej wiało, zaczął przedstawiać Korngoldowi sprawę z piątką, gdy z za rogu, śpiesząc o kierunku Izby, ukazał się kształtny chłopiec, wysoki, o rasowej twarzy i ciemnej cerze.

— Mściwnicki!... — krzyknął Bal-Małastowski — a toś wpadł w sam środek garnka! Do rady! Do nas!

Przywitawszy się z przyjaciółmi, Zenon Mściwnicki. został poinformowany o zakładzie. Spodobała mu się gra.

— Doskonale! Przynajmniej ruch będzie!... — mówił — W takich warunkach śnieżycowych skapieć do reszty można!...

Ale Korngold Niesaski wysuwał nieco wątpliwości. Taki czas okropny, można się zaziębić, taki śnieg, no, i gdzie ich szukać po całej okolicy? Czy ja głupi?... — zakończył.

— Ale musisz!... — rzekł Antoś Koci Pazur — To honor zastępu!..

— A gdzie oni są te piętaki?... — pytał skrzywiwszy się ironicznie Korngold.

— Zostali w Izbie! Pewnie się tam naradzają!... — oświadczył Red.

— No, wiecie!... — ożywił się nagle Korngold Niesaski — Ja mam myśl! Ja bym chciał, żeby się tak zakraść do Izby i podsłuchać ich narady!...

— Ależ nie można!... — rzekł Mściwnicki — Mamy szukać, a nie podsłuchiwać!...

— No, co jest?... — odparł odrazu wzburzony Niesaski — Mamy zwyciężyć, nie szukać!...

— Mamy szukać, nie oszukiwać!... — odparł z naciskiem Mściwnicki.

— No? Mamy zwyciężyć, nie przesadzać!... — krzyknął Korngold.

— Tu o honor zastępu chodzi!... — zawołał Mściwnicki.

— Co ty mówisz o honorze? Ja się też na honorze znam... — obraził się nieomal Korngold. *(C. d. n.)*

FR. CZAPLIŃSKI.

Ochrona ptaków.

W jednym z zeszłorocznych numerów Harcerza podane były wiadomości o tem, jak możemy nieść pomoc naszym skrzydlatym przyjaciołom w czasie długich miesięcy zimowych, kiedy chłód i głód zagląda w oczy beztroskich zwykle rzesz. Ci, którzy z powyższym artykułem nie mieli sposobności się jeszcze zapoznać, lub zdołali już o nim zapomnieć, niech sięgną do rocznika „Harcerza", znajdą tam wiele rad i wskazówek, które bynajmniej nie straciły na aktualności jeszcze i dzisiaj. Wspomninam o tym artykule dlatego, że stoi on w dość blizkim związku z tematem dzisiejszego artykułu, t. j. budowy gniazdek sztucznych. Pogadanka może już spóźniona nieco, ale uważam, że jeszcze możemy, przy dobrych chęciach, wiele w tej sprawie uczynić.

Gdy przebiegam myślą poprzez historję naszej polskiej fauny, to przychodzą mi na myśl obrazy może paradoksalne, tem nie mniej posiadające pewne uzasadnienie. Widzę często nasze pola i lasy pozbawione zupełnie tego elementu, który nadaje im życie—rzesz skrzydlatych. Zapytacie zapewne skąd takie dziwne myśli, gdzie leży ich uzasadnienie.

Nie moją sprawą jest pisać, o tych gatunkach, które już bezpowrotnie zginęły z naszych terenów. Moim zadaniem jest stwierdzenie faktu, że z rozwojem kultury idzie powolna zagłada naszych przyjaciół. Zauważyliście zapewne sami, że w racjonalnie prowadzonych gospodarstwach rolnych, skrzętnie usuwa się z miedz wszelkie zarośla, które stanowiły naturalną ochronę dla ptasząt. Leśnik usuwa drzewa stare i spróchniałe, których dziuple stanowiły wspaniałe schronienia i gniazda dla niejednej ptasiej rodziny. Mnóstwo ofiar pochłaniają trutki zakładane na myszy lub szczury. W parkach miejskich bardzo często przy skrapianiu krzewów silnym strumieniem wody, giną gniazdka ptasząt.

Tych kilka obrazków wystarczy, zapewne, do uprzytomnienia sobie, że może kiedyś w przyszłości dojść do tego, iż nawet nasz poczciwy wróbel stanie się zabytkiem muzealnym. Na te me pesymistyczne nastroje możecie się nie zgodzić, a nawet zrobić zarzut, że krakać o nieszczęściu to i byle kiep potrafi, ale poradzić jak od niego się uchronić, to nie każdy zechce czy umie. Otóż by nie zasłużyć na to pierwsze miano pozwolę sobie podać kilka konkretnych wskazówek. Wiecie zapewne, że istnieje Towarzystwo opieki nad zwierzętami Rz. Pol., które postawiło sobie za zadanie ochronę zwierząt przed wszelkiemi szkodliwemi zakusami. Pierwszym zatem wskazaniem byłoby zapoznanie się z metodami pracy Tow. i zgłoszenie się do progagowania jego idei. Drugim wskazaniem byłoby powetowanie tych szkodliwych dla ptaków warunków bytu. Wspomniany już wyżej artykuł mówił o resteauracjach dla ptaków, dzisiejszy miałby za zadanie wspomnieć o „hotelach". Ze względu na szczupłe ramy artykułu sprawy tej nie mogę szeroko potraktować, ograniczę się do podania wiadomości, że w książce dr. Jana Sokołowskiego pt. „Ochrona ptaków" znajdziecie b. szeroko potraktowany te dział. Skrzynki mogą być różnej wielkości zależnie od tego, jaki gatunek chcemy w niej osadzić. Właściwie nie chodzi tu o wielkość skrzynki, ile raczej o otwór wejściowy. Najchętniej osadzają się w takich hotelach sikory, muchołówki, szpaki, pliszki, w skrzynkach o większym otworze dudek, gołąb siniak, sowy, puszczyki i t. p.

By ptaki zadomowiły się w jakimś „hotelu" musi on odpowiadać warunkom specjalnym dla każdego gatunku. Skrzynka musi przed zawieszeniem być wysypana grubą warstwą trocin lub suchego rozproszonego torfu, a otworem najlepiej jest skierować w stronę południowo-wschodnią. Dużą rolę odgrywa sam sposób przymocowania skrzynki, jej nachylenia do poziomu itp. Interesujących się sprawą budowy sztucznych gniazd, a mam nadzieję, że w zastępach harcerskich wielu będzie takich, odsyłam jeszcze raz do wspomnienianej książeczki i do literatury traktującej o tem. Bardzo cieszyłbym się gdyby te kilka słów dało wam impuls do spełnienia i takiego dobrego uczynku, jak budowa gniazd dla ptasząt, i gdybyście o wynikach swych zabiegów napisali do Redakcji.



ČZ. RĘBOWSKI.

Harcerze uczestnikami „Narodowego Biegu Naprzełaj".

Lekka atletyka polska milowemi krokami zaznaczyła swój rozwój w ciągu 10-ciu lat Polski Niepodległej.

Wzmocniliśmy pozycję lekkiej-atletyki na gruncie krajowym i w oczach zagranicy; obecnie lekka-atletyka poza terenem klubów sportowych znalazła prawa obywatelstwa we wszystkich niemal Związkach i Stowarzyszeniach. Z chwilą wkroczenia „Królowej Sportów" w ramy organizacyjne stowarzyszeń — rozpoczyna się dalszy jej etap rozwojowy: — masowość.

Świetny rozwój życia sportowego w państwach zachodnich Europy i Skandynawji zmusza nas do bacznej obserwacji systemów i metod, jakiemi posługuje się na polu organizacyjnem sport zagraniczny, by zdobycze te dla sportu polskiego były niemniej wymowne i trwałe.

Dominującą konkurencją w całej lekkiej-atletyce jest bieg naprzełaj, zwany inaczej „cross'em".

Bieg naprzełaj organizowany w Paryżu przez redakcję pism: „L'Auto", „Petit Parisien", związek lekko-atletyczny — gromadzi na starcie masę sportowców, nierzadko sięgającą 3—4 tysięcy ludzi.

Doroczny bieg naprzełaj 6 państw: Francji, Belgji, Anglji, Szkocji, Irlandji, Holandji— nosi charakter święta międzypaństwowego i frapuje uwagę mas sportowych niemniej, aniżeli gigantyczne imprezy: kolarskie — „Tour de France", „Kryterjum asów" i t. p.

Trudno znaleźć gałęź sportową, któraby łączyła w sobie tyle wartości propagandowych i wychowawczych, co biegi naprzełaj, które mobilizują sportowców wszystkich gałęzi i dyscyplin i są niezbędnym warunkiem do osiągnięcia formy dla zawodnika.

O wartości zawodnika świadczy jego forma w sezonie, a na tę składa się trening: płuc, serca i mięśni.

Sprawy organiczne przy dobrem funkcjonowaniu narządów wewnętrznych są synonimem zdrowia.

Koordynacja funkcyj organów wewnętrznych z dobrą zaprawą biegową — najwydatniej potęguje żywotność i rozwój organizmu.

Racjonalny wysiłek biegowy, dozowany zabiegami higjenicznemi (masaże, tusze), wymaga silnego nastawienia psychicznego zawodnika. Być wytrzymałym, wytrwałym i napawać się radością z dokonanej walki fizycznej i duchowej, trwającej przez cały czas trwania biegu, — to największy argument, — przemawiający za instytucją biegów naprzełaj.

Polski Zw. Lekko-Atletyczny ocenił należycie wartość sportowo-wychowawczą biegów naprzełaj i od kilku lat organizuje biegi „Narodowe" — w miesiącu kwietniu.

W roku bieżącym zamierzenia P. Z. L. A. idą znacznie dalej. Tegoroczny bieg ma być manifestacją tężyzny fizycznej młodzieży w oczach dziesiątek a może i setek tysięcy publiczności, a przedewszystkiem ma być punktem kulminacyjnym w uroczystościach trzeciomajowych.

Odpowiednio do charakteru uroczystości sam bieg ma zgromadzić nietylko najlepsze siły biegowe klubów, ale ma zaimponować liczbą startujących. Obok zawodników zrzeszonych w okręgowych związkach lek.-atl. a więc klubowych, będą uprawnieni do startu na tychże zasadach członkowie stowarzyszeń, a więc harcerze, sokoli, strzelcy i t. p., o ile tylko zostaną w porę zgłoszeni.

Bieg odbędzie się w dniu 3 maja w Warszawie. Otwarcie, rewja zawodników, wręczenie nagród — odbędą się na polu Mokotowskiem jako część składowa uroczyskości państwowych.

A teraz strona sportowo-organizacyjna: trasa w tym roku wynosić będzie około 8 km. i biec będzie poprzez pola i lasy po okolicy Mokotowskiej Warszawy. Zawodnicy wyruszają z wspólnego startu po trasie, odpowiednio oznaczonej i kontrolowanej, przebiegają około 8 km. do celownika wspólnego zw. celownikiem P. Z. L. A. — tu są notowani najlepsi (około 20%), poczem biegną około 50—80 m. po trasach promienisto od celownika rozrzuconych, — w stronę mety własnej organizacji. Tutaj podlegają powtórnej klasyfikacji, interesującej dany związek i z tym momentem kończy się bieg dla zawodników zgłoszonych przez związek, a nie należących jedynie do klubów sportowych.

Zwycięzcy zatem będą raz nagradzani przez P. Z. L. A. — o ile są tylko członkami klubu sportowego, a dwukrotnie mogą zdobyć nagrodę, o ile zajmą odpowiednie miejsce wśród zawodników własnej organizacji.

P. Z. L. A. klasyfikuje tylko jednostkowo a poszczególne związki i stowarzyszenia mogą zaprowadzić wewnętrzny regulamin i punktację. Tak więc harcerze, zgłoszeni uprzednio w Chorągwi i G. K. M., mogą być nagradzani przez P. Z. L. A. i G. K. M. (nagrody związkowe) i nawet poszczególne chorągwie.

Ze względów propagandowych w harcerstwie będą notowane i dalsze miejsca indywi-

dualne i drużynowe, zawodnicy będą klasyfikowani według wieku, chorągwi i odpowiednio nagradzani.

Ponadto będzie brana pod uwagę liczba zawodników z danej chorągwi

Jakkolwiek mamy przed sobą 3 miesiące sezonu zimowego i wiosennego, należałoby jednak niezwłocznie rozpocząć treningi, ewentualnie plan treningów przygotować do rodzaju i terminu „Biegu Narodowego”.

Nie można na 1 miesiąc przed biegiem rozpoczynać forsownych treningów, o ile liczymy się z pewnym sukcesem sportowym. Tak samo na 3—4 tygodnie przed 3 maja a więc w pierwszej połowie kwietnia powinny się odbyć w poszczególnych chorągwiach eliminacyjne zawodowe crossowe.

Wielkie przygotowania i zabiegi, jakie czyni Zarząd P. Z. L. A. w porozumieniu z przedstawicielami poszczególnych stowarzyszeń,— ułatwią środowiskom harcerskim nawet najdalej położonym, wystawienie swych przedstawicieli na „Nar. Bieg naprzełaj„.

Dystans 8 km. wymaga jednak sumiennej zaprawy w ciągu 3 najbliższych miesięcy.

Jak się zaprawić do biegu?

Na to pytanie — znajdziecie zawsze odpowiedź w numerach „Harcerza”, w których sprawie tej poświęcone będą uwagi i wskazówki w dziale sportowym.

Wytyczne byłyby następujące:

A. Praca na sali: gimnastyka, masaż, stylizacja kroku, omówienie techniki biegowej.

B. w terenie: luty: chody naprzełaj od 3—10 km., odpowiednio dozowane (1—2 razy na tydzień), *marzec:* dalsza zaprawa, co 2 tygodnie bieg na dystansie około 4—5 km. *kwiecień:* biegi treningowe w terenie na dystansie około 6 km. Około 15 kwietnia eliminacyjny bieg na dystansie 8—9 km.

Zaprawa specjalna z zawodnikami zakwalifikowanymi do „Nar. B. Naprz”.

Do miesiąca kwietnia biegi i marsze w terenie należy odbywać w kostjumie, całkowicie chroniącym organizm od zbędnej utraty ciepła (szarawary, buty marsz. lub wojskowe, swetry), od kwietnia można używać kostjumu lek.-atl. Harcerze w „Nar. B. Naprz.“ — nosić będą: granatowe lek.-atl. spodenki, białą koszulkę bez rękawów. Dla odróżnienia harcerze otrzymają barwną opaskę na koszulce z lilją (szczegóły będą podane).

Zatem rozpoczynajcie zaprawę, nim śniegi stopnieją, a po „rady” trafiajcie do „Harcerza,” lub wprost do G. K. M. — Wydz. W. F.

Jak bez wielkich kosztów być narciarzem?

(Ciąg dalszy).

Powierzchnie wewnętrzne stanowić będą ślizgi nart, gdyż układem słojów zbliżone będą do siebie.

Długość i wymiary nart zależą prócz wysokości także od ciężkości narciarza i od terenu w jakim narciarz będzie się poruszać.

Dla normalnie ciężkiego narciarza, w terenie pagórkowatym, narty powinny sięgać po przegub wzniesionego ramienia narciarza, w terenie nizinnym dłuższe, wysoko-górskim krótsze.

Wymiary nart podaje poniższa tabelka, która tak jest ułożona, że długości nart jest odpowiednią wymiarom innych części płozów.

Litery mają swoje odpowiedniki na rys. 2a i b.

Długości: a)

150 160 170 180 190 200 210 220 cm.

Szerokości: u nasady dzioba: b)

7.2 7.6 8.00 8.2 8.4 8.5 9.00 9.00 cm.

pod stopą: c)

5.8 6.00 6.3 6.6 6.7 6.8 7.0 7.0 cm.

przy piętce: d)

6.3 7.00 7.3 7,6 7.7 8.0 8.0 8.0 cm.

Grubości: u nasady dzioba: e)

0.5 0.5 0.5 0.6 0.7 0.7 0.7 0.7 cm.

pod stopą: f)

2.0 2.2 2.3 2.5 2.6 3.0 3.0 3.0 cm.

przy piętce: g)

1.3 1.3 1.3 1.4 1.5 1.5 1.5 1.5 cm.

przed piętką: h)

0.8 0.8 0.8 0.9 1.0 1.0 1.0 1.0 cm.

Odległość środka szczęk od piętki: i)

68 72 77 81 86 90 94 99 cm.

Długość dzioba: j)

23 26 27 29 31 33 35 37 cm.

Wysokość wygięcia dzioba: k)

9 9 9.5 10 10.5 11 12 13.5 cm.

Długość zgrubienia pod stopą. l)

26	27	28	30	32	33	34	35 cm.

Grubość noska: m)

1.9	2	2.1	2.2	2.3	2.4	2.6	2.7 cm.

Szerokość noska: n)

1.2	1.3	1.4	1.5	1.6	1.7	1.8	1.9 cm.

Po wysuszeniu drzewa przystąpić do obróbki. Sheblować wiórnikiem ślizg. dążąc do uzyskania równego słoju na powierzchni. Na krawędziach zaznaczyć grubość płozy poczem wyciąć w szerokości dziób od nasady aż do noska.

Uwazać należy aby dziób umieścić na tym końcu, który był skierowany ku korzeniom rosnącego drzewa.

Przystępujemy teraz do gięcia. Przed gięciem należy drzewo, zwłaszcza w miejscach zginania naparzać 15 — 20 minut gotującą się wodą, wkładając dziób do wody, albo też na krapiając, względnie przykładając moczone w gorącej wodzie szmaty.

wiednich miejscach (zaznaczone na rysunku) przymocowujemy tył płozy klamerką.

Wszystkie wygięcia muszą być łagodne, łukowate i bez załamań. Obie płozy muszą być jednakowo wygięte, a powierzchnia ślizgu nie może być wichrowata.

Tak złożoną formę należy zostawić 8 — 14 dni.

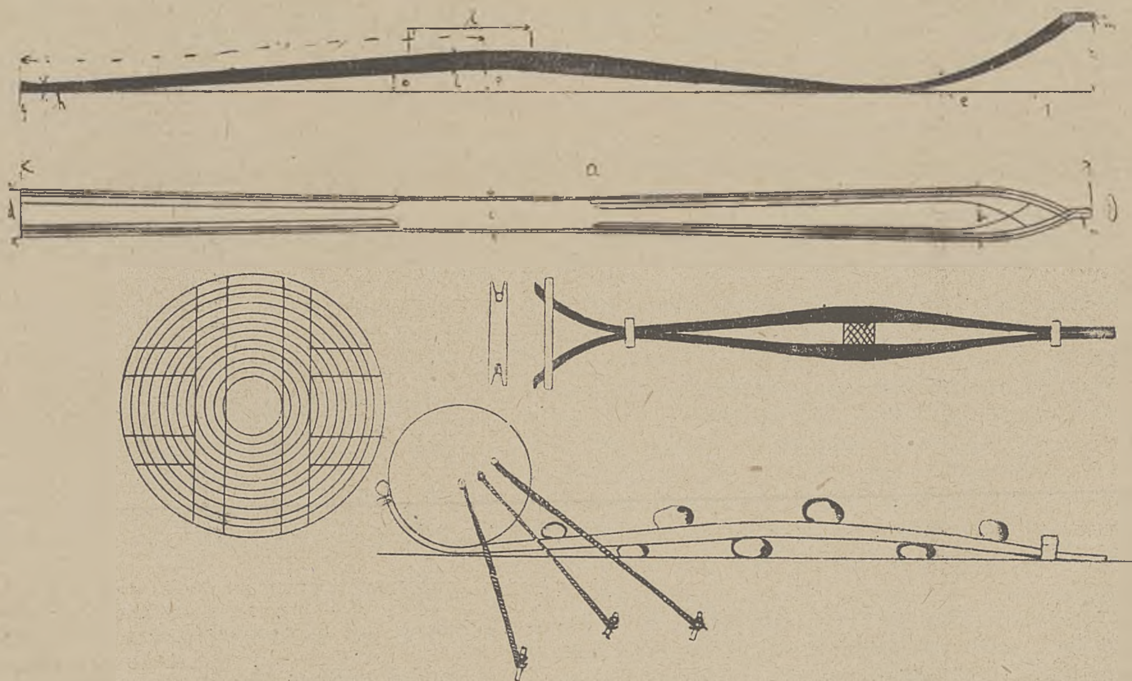
Po upływie tego czasu możemy przystąpić do wycinania szerokości płozy z pozostawieniem kilku milimetrów na końcowe oczyszczenie. Pamiętać należy, że oś płozy przebiegać musi dokładnie przez jej środek.

Małe wichrowania po wycięciu naprawić można przy wyrzynaniu szerokości.

Odchylenia płaszczyzny ślizgu z linji osi ślizgu sprawdzić można przy pomocy dwóch równych klocków które ustawiono na ślizgu powinne kryć na siebie.

Odchylenia poprawiać należy przez napięcie płóz na formie, wyrównującej odchylenie (rys.)

Na powierzchni ślizgowej, dokładnie pośródku płozy, wyżłobić rowek głębokości 0,5 cm.



Bardzo dobrzeby było pociągnąć drzewo karbolineum, aż do zupełnego nasycenia, gdyż w ten sposób i rozmiękczamy drzewo i impregnujemy również płozę, co czyni ją odporną na wilgoć.

Naparzoną płozę trzeba podłożyć w odpowiednią formę, klocek lub beczkę, względnie wyciętą z desek formę, odpowiadającą wygięciu dzioba.

Kiedy tak już po podkładamy w odpo-

a szerokości 1 cm. Rowek ten zaczyna się 10 cm. poniżej najszerszego miejsca płozy i biegnie aż do piętki.

Przy nartach nizinnych rowki muszą być szersze i głębsze.

Teraz mamy już gotowe ślizgi i przystępujemy do wygładzania płóz szkłem i papierem zdzierczym, przyczem pamiętać należy aby krawędzi dolnych nie trzeć zbyt ostro.

(c. d. n.).



W poprzednich Drzazgach podałem Wam oficjalną tabelkę mistrzów harcerskich w lekkiej atletyce.

Gdybyśmy jednak włączyli do tej punktacji wyniki uzyskiwane przez harcerzy na zawodach lokalnych w/g danych, zebranych przezemnie i ogłoszonych w Drzazgach Sportowych, tabelka mistrzów przedstawiałaby się następująco. (Już po uwzględnieniu sprostowań nadesłanych przez zainteresowanych).

Junjorzy:

60 m.
7.8 Gregłajtis X W. D. H.

Skok w dal.
5.55 m. Trawiński (Milanówek).

Skok w wyż.
Taub (140 cm.) — Gródek Jag.

Tyczka.
248 cm. Flak (Płock).

Dysk 1 kgr.
30.50 m. Stawicki (Płock IV).

Oszczep 600 gr.
33,05 m. Czarski (Płock IV).

Kula 2 kgr.
18.35 m. Trawiński (Milanówek).

Senjorzy:

100 m.
11.3 — Pędzich (Varsovia).
11.4 — Łada (I W. D. H.)
11.5 — Szczepankiewicz (Gródek Jag.).
11.6 — Gedgowd (Swisłocz).
11.6 — Przepiórka Warszawa (Mistrz ZHP).
11.8 — Kukurski (X WDH).
11.8 — Pajkowski (Switocz).

200 m.
24.8 — „Gerard“ (HKS — Sulimczyk Lublin).

400 m.
53 — Gedgowd (Świsłocz).
56.2 — Adamcio (Czuwaj — Przemyśl),
57 — Rębowski (Varsovia)

800 m.
2.06 — Adamcio (Czuwaj — Prz.).
2.10 — Gedgowd (Świstocz).
2.17 — Bucikiewicz (Lilja — Turek).

1500 m.
4.29 — Czyżewski (Varsovia).
4.49 — Bridge (HKS Lilja)
4.54 — Sitko (Łagisza — Śląsk).

110 m. przez płotki.
18.3 — Sikorski (Varsovia).
18.6 — Rębowski (Varsovia).
21.1 — Kozłowski (Białystok II)

Oszczep.
50.94 — Żychaczewski (Czuwaj).
48.38 — Hacke (Białystok).
41.85 — Perlejewski (Świsłocz)
41.50 — Pabiś (Ursynów)
40.30 — Pietkiewicz (I W. D. H.)
40.27 — Strzelecki (Pułtusk)

Dysk.
35.81 — Pępkowski (Czuwaj).
33.16 — Pajkowski (Świstocz).
32.91 — Pietkiewicz (I W. D. H.)
31.75 — Pabiś (Ursynów).
30.93 — Michałowski (17 W. D. H.)
30,15 — Szmidt (Włocławek VIII).

Kula.
10.65 — Pabiś (Ursynów).
10.09 — Rębowski (Varsovia).
10.04 — Hacke (Białystok IV).
9.75 — Jastrzębski (Śląsk).

Skok w dal.
6.06 — Chytula (Świsłocz I).
6.05 — Sawicki (Włodz. Wol).
5.96 — Pędzich (Varsovia).
5.88 — Włóczka (Śląsk).
5.86 — Łada (I WDH) i Rębowski Cz.
5.80 — Małecki (19 WDH),

Skok w wyż.
165 — Cała (Ursynów)
160 — Klimkowski (Zdołbunów).
160 — Kurpas (Nowa Wieś Śląsk).
159 — Manduk (25 WDH).
158 — Gedgowd (Świsłocz).
155 — Repp (3 WDH).

Tyczka.
3.00 — Hacke (Białystok IV).
2.90 — Hrynkiewicz (Łomża)
2.75 — Sawicki (Pruszków).
2 70 — Wierzbicki (Czuwaj).
2.65 — Wojnarowicz (Płock I).
2.62 — Lewek (Tarnobrzeg).

Według takich obliczeń nieoficjalnych na pierwsze miejsce wysuwa się Chorągiew Lwowska, Warszawska, Białostocka, wreszcie Mazowiecka, Śląska i Wołyńska.

W tabelce tej starałem się zebrać wszystkie wyniki otrzymane z drużyn i klubów Harcerskich.

*

Kurs Gier Sportowych i Łucznictwa. Główna Kw. M. organizuje w czasie Świąt Wielkanocnych tygodniowy kurs sportowy w Warszawie. Kurs rozpocząłby się w dniu 2 kwietnia i trwałby do dnia 7 kwietnia włącznie.

Poza grami sportowemi i łucznictwem przewidziane w programie referaty, traktujące o organizacji zawodów chorągwianych i zlotowych.

Uczestnicy kursu byliby skoszarowani i korzystaliby z daleko idących pomocy co do wyżywienia (dopłata około 1 zł. dziennie do porcyj, — przejazd 50% zniżki kolej.).

Ze względu jednak na fakt niedostatecznego zainteresowania kursem narciarskim z ub.r.,, — G. K. M.

wyznacza jako termin ostateczny zgłoszeń: 1 marca, a od ilości kandydatów uzależnia sęi (minimum 20) — *dojście do skutku kursu.*

Instruktorami wymienionego kursu byliby najlepsi w tych działach instruktorzy specjaliści Warszawy: pp. Łotocki, Brzeski (łucznictwo), Rębowski, Lechowski, Orłowicz (gry sportowe).

Harcerskie zawody narciarskie organizowane przez Chor. Śląską w dniu 16 (sobota) i 17 lutego 1929 r. w Beskidach obejmują w programie:

1. Bieg junjorów (jednostkowy) — 3 km.
2. bieg senjorów (jednostkowy) — 10 km.
3. bieg zespołowy (3 uczestników)
   a. juniorów — 8 km.
   b. senjorów — 12 km.
4. jazda piękna, punkty:

telemark. kristjanja, skok poprzeczny, sk. klas. terenowy. — Punkt dostępny dla senjorów (powyżej 18-tu lat) i junjorów (do 18-tu l.)

Zawody odbędą się na wzgórzu Magórka (okolice). Punkt zborny: Bielsk.

W dniu 16-lutego dla harcerzy-narciarzy wieczornica w Bielsku. Zgłoszenia należy kierować do Kom. Chor. Śląskiej Katowice — ul. Podgórna 7.

Uczestnicy korzystają z 50% zniżek kolejowych (Okr. lub Pow. Urzęd. W. F. i P. W.).

Chor. Śląska zaprasza narciarzy innych Chorągwi do wzięcia udziału w wymienionych zawodach zwłaszcza lwowską, krakowską, wileńską, które mają za sobą dłuższą tradycję narciarską.

Zawody saneczkowe w Warszawie. I W. D. H. zajęła I i II miejsca w zawodach saneczkowych Chor. Warszawskiej, kwalifikacyjnych przed zawodami Lwowskiemi.

I m. w jedynkach (180 m,) zajął dh Jendrall — 21,1 sek., w dwójkach Jendrall i Bogucki — 19,8 sek. Startowało 15 osad. Drużyna I Warsz. po raz drugi zdobywa Mistrz. Chor. Warsz. w zawodach saneczkowych.

Na *Pierwszym Kroku Bokserskim* urządzonym przez Ośrodek Wych. Fiz. w Warszawie znowóż pierwsze miejsce zajęła *Varsovia* zdobywając cały szereg wyników pierwszorzędnych.

Jestto już trzecie zwycięstwo Varsovji na rokrocznie urządzanych przez Ośrodek Warszawski propagandowych zawodach bokserskich.

W zawodach tych wzięło udział kilka klubów warszawskich z ogólną liczbą do 120 zawodników, co jeszcze bardziej podnosi sukces zawodników z Varsovji.

Chudy lis.



Migawki Harcerskie.

Ludwikowskie wspomnienia.

Jeden z królów francuskich, o ile się nie mylę Ludwik XV, brał nieraz któregoś z dworzan pod rękę, prowadził do okna i mówił „Nudźmy się razem mości szambelanie, czy podkomorzy." Wychodził z tego założenia, że nawet nudzić się, przyjemniej jest we dwóch.

Tego króla francuskiego, niejednokrotnie przypominają zastępowi, którzy swoje zbiórki tak opracowują i tak przeprowadzają, jakby chcieli do swoich chłopców powiedzieć: „Nudźmy się razem."

Minęły już dawno czasy absolutyzmu, do zamierzchłej przeszłości należą ceremonje dworu Ludwików, jednak jak widać niektóre zwyczaje w nieco zmienionej formie zachowały się do dzisiaj.

Byłem na jednej zbiórce zastępu, która trwała 2 godziny, a rozkład zajęć taki: 45 min. gawęda (teraz lekcje szkolne nawet do 40 min. skrócono), 20 min. powiększenie odcinka mapy, 10 min. dyktando alfabetem Mors'ego, 5 min. sprawy bieżące, 10 min. czytanie „Harcerza" i reszta, skromna reszta, nędzne śpiewy i nie bardziej świetnie zorganizowane zabawy.

Po zbiórce tej pomyślałem sobie, że chłopcy ci nietyko znienawidzą gawędy i zadania z terenoznawstwa, ale żaden z nich do ręki „Harcerza" nawet nie weźmie, — ma tego dosyć na zbiórce.

Pytałem się zastępowego dlaczego tak przeładowuje program zbiórki dla chłopców, którzy przed paru godzinami siedzieli 6 godzin w szkole. Odpowiedział mi, że przerabia II stopień.

Pomyślałem sobie, że w taki sposób można chyba na wylot „przerobić" całą próbę, tylko nie wiem, czy będzie z tego taki sam pożytek, jakby z pójścia za miasto by dać odetchnąć całą piersią, kazać znaleźć z kompasem i bez niego strony nieba, poszukać tropów ludzkich i zwierzęcych, dowiedzieć się czegoś o wegetacji roślin w zimie i t. d.

* * *

Inny zastępowy, który w podobny sposób prowadził pracę w zastępie żalił mi się, że tyle pracuje, że zakuwa chłopców wszelakiego rodzaju wiadomościami, a ma tak mały pożytek z tej pracy i jego zastęp jest ostatnim w drużynie, chłopcy mają najniższe stopnie i najmniej sprawności!

— A co robią inne zastępy — pytam.

— At, same głupstwa, — odpowiada mój rozmówca— zbierają stare plomby od wagonów, znaczki pocztowe, marnują wiele czasu na bazgroły w kronice zastępu, trzeba bowiem wiedzieć, że nie mają ani jednego dobrego rysownika, w kącikach swoich zastępów babrzą się po kilka miesięcy, w izbie ich nigdy niema, jednem słowem programowej pracy niema.

— A duch w zastępie jest —pytam.

— No, jest!

— Na wycieczkach w obozie i w grach orjentują się dobrze?

— Dobrze, ale...

— Z zastępów tych przenoszą się chętnie chłopcy do waszego naprzykład?

— Nie — odpowiada ostatecznie zgnębiony zastępowy.

— Tajemnica cała w tem. — mówię mu — że zastępowi tamci potrafią wyszukać taką pracę chłopcom, którąby była pożyteczna i jednocześnie ich zajmowała. Róbcie i wy te same „głupstwa" z kroniką zastępu, kącikiem i t. d., a nie będziecie potrzebowali narzekać na zastęp.

Czy zastosował się do moich „światłych" rad, nie wiem.

Zetde.



Skauci w świecie.

Życzenia noworoczne Skauta Naczelnego. Baden Powell w swoich życzeniach noworocznych drukowanych w międzynarodowym kwartalniku „Jamboree" przypomina owo maleńkie ziarenko Ruchu, zasadzone w roku 1907 na wyspie Brownsea, na pierwszym kursie skautowym i wskazuje jak wspaniale rozwija się ono, kiedy na Zlocie Międzynarodowym spodziewać się należy około 30 tysięcy skautów. Kończy artykuł Skaut Naczelny słowami: „Niech Bóg Wam błogosławi i udziela Wam wszelkiego szczęścia i dalszego powodzenia w wielkim dziele, którego dokonujecie".

Hotel Skautowy w Kandersteg w Szwajcarji jest stałem miejscem spotkań skautów całego świata, pragnących poznać przecudne góry i jeziora Szwajcarji. Obecnie rozpoczęto urządzać poszczególne izby w stylu poszczególnych narodów. Duńczycy, Szwajcarzy z Bazylei, Węgrzy już takie pokoje urządzili. Nasz Wydział Zagraniczny myśli o urządzeniu jednego pokoju polskiego.

Albanja. Król albański został protektorem skautingu i wysłał dwóch skautmistrzów na kurs międzynarodowy do Gillvell Parku. Do Naczelnictwa wchodzi minister oświaty z urzędu.

Persja. Odbył się zlot skautów w Baforoosh. Przeglądu dokonał szach Pahlavi i następca tronu, który jest prezydentem Związku Skautów Persji.

Skauci pełnego morza taką nową gałęź ruchu skautowego utworzono w Anglji i wydano dla niej regulaminy.

Szwajcarja. Dr. de Bonstetenn — Przewodniczący organizacji Szwajcarji został odznaczony „Srebrnym Bawołem" najwyższą odznaką amerykańskiej organizacji. Obecnie posiadają tą oznakę poza amerykanami tylko Naczelny Skaut gen. Baden Powell i Hubert Martin, dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego.

Skauting w Niemczech. W grudniu 1928 r. odbyła się z inicjatywy Dyrektora Międzynarodowego Biura Skautowego H. Martina w Hamburgu konferencja w sprawie skautingu w Niemczech. Wzięli w niej udział przedstawiciele „Deutsche Späherbund" (Späher znaczy wywiadowca), grupy skautów prowadzonej przez Anglików, oraz „Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech". Prócz tych zrzeszeń istnieją w Niemczech jeszcze inne organizacje uważające się za skautowe, które utworzyły wspólne biuro zagraniczne pod nazwą „Auslandsamt der Deutschen Pfadfinderbünde". Tych Biuro Międzynarodowe za skautów nie uznaje, ponieważ, jak sami piszą. nie chcą się wyrzec dążeń wielkoniemieckich. Jak widać z ich „posłania noworocznego do skautów całego świata" duch ich jest wybitnie przeciwny Traktatowi Wersalskiemu.

Najpoczytniejszą książką po Biblji w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest podręcznik skautowy, który w okresie 8 ostatnich lat rozszedł się w ilości 4.000.000 egz. Ostatnie wydanie bito w ilości 700,000 egz. z którego 500.000 egz. zostało ofiarowane b. Prezydentowi Colidge'owi. A w Polsce?!?

„Scouting for Boys" dla niewidomych został obecnie wydany pismem Braille.

Dżembori. W literaturze zagranicznej dużo dyskutuje się obecnie nad „językiem międzynarodowym" dla Jamboree. Są propozycje, aby przyjąć najważniejsze znaki języka gestów, używanego przez Indjan.

Zgłoszono Biuru Międzynarodowemu udział 300 skautów szwedzkich, drużynę z Islandji, około 2000 z Danji, 1000 z Ameryki, 1000 z Holandji.

W Polsce i w świecie.

Król Afganistanu Amanullah zrzeka się tronu.

Król Amanullah zrzeka się tronu na rzecz starszego swego brata.

Rocznica „1905 r."

W dniach 28 i 29 stycznia minęła 24-a rocznica, kiedy młodzież szkolna i akademicka w Warszawie porzuciła mury znienawidzonych uczelni rosyjskich, aby na własną rękę rozpocząć walkę o możność nauki w języku ojczystym. Była to jedna z najbardziej świadomych i samorzutnych akcji młodzieży, dążącej do zerwania pęt, krępujących życie polskie.

Napad wilków w okolicach Wilna.

W okolicach Wilna mnożą sie napady wilków. Niedawno na przechodzącą 60-letnią staruszkę napadło stado zgłodniałych wilków, które rozszarpały ją i pożarły, zostawiając tylko szkielet.

Turcja europeizuje się.

Używany dotąd w Turcji alfabet arabski, został zastąpiony alfabetem wzorowanym na łacińskim, a ostatnie pisma były drukowane według nowego alfabetu.



Co słychać w Z. H. P.

BIECZ.

Staraniem I-ej męskiej dr-ny harcerskiej im. Pułaskiego został urządzony tor saneczkowy. Jest to jedyny tor saneczkowy w okolicy.

BRODNICA nad Drwęcą.

Utworzono w naszem środowisku H. K. S. dla całego hufca męskiego.

Tegoroczne gwiazdki drużyn tak męskich jak żeńskich wypadły nadzwyczaj mile. W hufcu męskim praca wre. Na Zlocie Narodowym będzie nas około 200.

Pływający Rak

CHORZÓW.

16 b. m. odbyło się zebranie Zarządu K. P. H.

Dnia 10 lutego odbędzie się Walne Zebranie. 20 drużyna żeńska urządza przedstawienie teatralne.

HAJDUKI.

19 ub. m. odbyło się tutaj zebranie K. P. H.-K. P. w ciągu ub. roku wyekwipowało częściowo swym sumptem miejscowe dr-ny, sprawiło namiot, pomogło przy urządzaniu kursu stenografji, oraz urządziło również obóz.

KIELCE.

W dniu 20 b. m. został zakończony zimowy kurs na zastępowych. zorganizowany przy miejscowej Komen-Hufca Męskiego.

Dnia 21.I b. r. zostało zorganizowane „Koło Przyjaciół“ przy Komendzie Męskiego Hufca. Członkami Koła są przeważnie byli harcerze miejscowych drużyn.

Stary Kruk.

KRAŚNIK.

Przy Gimnazjum Koedukacyjnem istnieją dwie drużyny; żeńska im. E. Platerówny i męska im. płk. Lisa-Kuli. Istnieje projekt wskrzeszenia dr-ny przy szkole Powszechnej.

Drużyny obchodziły niedawno swe dziesięciolecie.

ćw. Leon Kaczyński.

POZNAŃ.

Walny zjazd Oddziału Wielkopolskiego Z. H. P. odbędzie się 17 lutego b. r.

K. P. H. przy II H. Dr. Morskiej urządziło w dniu 27 ub. m. herbatkę z tańcami.

Harcerze - Powstańcy Wielkopolscy postanowili jednogłośnie przystąpić do związku b. Uczestników Powstań Narodowych. Zaznaczyć należy, że zbrojną akcję w Poznaniu przeciwko Niemcom zapoczątkowali harcerze.

RAKÓW. (Chor. Zagłębia Dąbr.)

Mając zawsze na uwadze czyn i ruch, z czem ściśle związane jest życie harcerskie, ujęła w swoje ręce 18-a dr-na harc. w Rakowie moralny poniekąd obowiązek katolików, jakim jest uczczenie Narodzenia Pańskiego przez „Jasełka“. Tę żmudną i odpowiedzialną czynność spełnia już od kilku lat, dzielnie porając się z trudnościami natury finansowej, tudzież z doborem odpowiednich aktorów i orkiestry. Nigdy może w tak wielkim stopniu nie stanęły „jasełka“ „kością w gardle“ i nie wystawiły na próbę wytrwałości organizatorów (szczególnie druha drużynowego) jak mianowicie w tym roku. Bo jakichże to starań potrzeba było dołożyć i jakich fortelów użyć, ażeby nabyć lub wypożyczyć niezbędne stroje, oraz z opierających się talentów muzycznych zlepić możliwą orkiestrę,

Takie i tym podobne kłopoty nie sprawiły jednak aby „jasełka“ nie była odegrana z powodzeniem i nie dały zadowolenia tak widzom jak aktorom.

„Jasełka“ zostały odegrane w dniach 24 i 25 grudnia ub. r. Ze względu na duże wydatki dochód nie był wielki, jednak na budowę nowego kościoła w Rakowie ofiarowaliśmy 40 zł.

M. Kwiatkowski.

WARSZAWA.

27 ub. m. K. P. H. przy Zarządzie Oddz. Warsz urządziło dancing, przeznaczając dochód na akcję letnią harcerzy.

Administracja „Harcerza“ zawiadamia Czytelników i Czytelniczki „Harcerza“, że są do nabycia kompletne Roczniki w cenie 12 zł. bez oprawy.

Dodatek techniczny z przyczyn od Redakcji nie zależnych w styczniu nie ukazał się. Podwójny za styczeń i luty będzie przysłany wszystkim prenumeratorom „Harcerza“ przy N-rze 7.

Poprawić błędy w № 3-cim.

Str. 41 szpalta 1-sza wiersz 33 od góry — postawić średnik po „śniegiem“, str. 41 szpalta 2-ga wiersz 25 od góry — zamiast „na trzy kamienic“ — ma być: „na trzy kamienice“, str. 41 szpalta 2-ga wiersz 2-gi od dołu — zamiast przy — ma być przed.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 16 zł., kwartalnie — 4 zł. wraz z przesyłką, Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA“ w Warszawie, ul. Traugutta Nr. 2, Numer pojedyńczy—40 gr. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 101-20. Redaktor urzęduje codziennie od 18 — 19. Sekretarz Redakcji urzęduje codziennie od 12 — 13.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Redaktor: *E. Ryszkowski.*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu“ Krak. Przedm. 99. Druk. Społeczna pl. Grzybowski 3-5. Tel. 205-80